

Demokracja na zakręcie?

Odwołując się do słów Agnieszki Osieckiej można uznać, że demokracja znalazła się dzisiaj na zakręcie. To, co jeszcze do niedawna przypisywano lewicy, znaleźć można dzisiaj na prawicy politycznej i odwrotnie. Zamieszaniu pojęciowemu towarzyszy kryzys zaufania do wartości i instytucji demokratycznych, a także samych polityków. Czy to oznacza, że w demokrację wpisane są nieprzezwyciężalne ostatecznie sprzeczności? Czy może tylko demokracja przedstawicielska zdezaktualizowała się jako zespół rozwiązań instytucjonalnych? Czy może wreszcie wystarczy tylko wymiana jej liberalnej szaty na inną? Czy zatem wystarczy efektywnie przeprojektować dotychczasowe rozwiązania, dostosowując tym samym do aktualnych uwarunkowań i oczekiwań społecznych?

Demokracja nie postrzegana jako ideologiczny projekt pozostaje niejednorodna w formie i nie może być nigdy traktowana jako ostateczna. Systemy demokratyczne to zawsze kompilacja stałych, konstytutywnych oraz niepowtarzalnych, charakterystycznych dla różnych społeczeństw i ich doświadczeń – tradycji, cech. Demokracja zdywersyfikowana jest geograficznie i kulturowo, ale zmienia się również w czasie. Dynamika zmian uzależniona jest od wielu czynników, ale przede wszystkim jest pochodną zmian cywilizacyjnych. Tak, jak demokracja przedstawicielska była odpowiedzią na przemiany społeczne i gospodarcze związane z rewolucją kapitalistyczną, tak dziś wraz z wkraczaniem ludzkości na kolejny etap rozwoju coraz trudniej już ukryć, że model ten wyczerpuje się politycznie. Nie chodzi tylko o problem faktycznej reprezentacji interesów społecznych, ale i w konsekwencji legitymizację podejmowanych decyzji władczych. Pytania jakie należy sobie zadać dotyczą nie tylko kogo reprezentują politycy, ale i komu służy tak skonstruowany system? Komu zależy na jego trwaniu w istniejącym kształcie? Rosnący spadek zaufania do instytucji demokratycznych, elit politycznych i polityki jako takiej jest świadectwem pogłębiających się rozbieżności pomiędzy zmitologizowaną wiarą w demokrację, a praktyką polityczną nie odzwierciedlającą rzeczywistych podziałów społecznych. Zachodzące w przestrzeni społecznej i gospodarczej gwałtowne zmiany nie znalazły jak do tej pory swojego odzwiercie-

dlenia na poziomie demokratycznego systemu politycznego, który od lat pozostaje w swych fundamentach taki sam.

Mitologizacji demokracji towarzyszy równocześnie ideologizacja jej liberalnej odsłony, przedstawianie jej jako bezalternatywnej. Poza szeroką debatą publiczną pozostają konkurencyjne wizje polityczne, czy rozwiązania instytucjonalne, które pomogłyby zwrócić władzę w ręce ludzi. Dominuje zrytualizowany model debaty, której podstawowym zadaniem jest imitowanie sporów politycznych. Toczy się wokół spraw nie wpływających na jakość życia społecznego, ale zaspokajających potrzeby emocjonalne i elementarną ciekawość. Sprawy publiczne pojmuje się niczym przestrzeń uczuć prywatnych, a debaty podlegają regułom psychologizacji, przy całkowitej marginalizacji logiki politycznej i lekceważeniu formułowanych w oparciu o nią argumentów. Zamiast reprezentantów naszych interesów wybieramy osobowości. Z drugiej strony partie i media, pozostając w symbiotycznym związku wypełniają szczerlnie – przez 24 godziny na dobę, przestrzeń medialną, dając złudzenie witalności sfery publicznej i kontroli społecznej. Wszystkie te działania posiadają ceremonialno-rytualny charakter. Służą uprawomocnieniu prowadzonej polityki, a nie stwarzają rzeczywistych możliwości wywierania wpływu na kierunek prowadzonej polityki i podejmowane przez władze decyzje. Reprezentanci oddaleni są od struktury interesów i kontekstów społecznych w jakim je wytworzono, a obywatele stają się bierną publicznością politycznego przemysłu rozrywki (politykorozrywki). W efekcie mamy do czynienia z konsumpcją polityki, a nie refleksyjnym współtworzeniem. Sam akt głosowania zostaje uświęcony i celebrowany, skrywając rzeczywisty sens partycypacji, jakim jest poparcie dla wyłonionego w złożonym procesie dyskusyjnego określonego projektu politycznego. Nie argumentacja i perswazja, ale manipulacja wrażeniami i emocjami staje się kwintesencją aktywności podejmowanych przez aktorów politycznych. Paradoksalnie, rozwój najnowszych technik komunikowania nie sprzyja dyskusji. Polityka wizerunkowa wymaga jedynie zachowania pozorów uczestnictwa politycznego. Tymczasem rzeczywista demokratyzacja wymusza tworzenie nowych, innowacyjnych i bardziej symetrycznych form współpracy. Niestety, politycy w ramach istniejącego systemu przyzwyczajeni są do prostszego zdobywania głosów – dzięki narzędziom i technikom marketingu politycznego i raczej pozostają niechętni zmianom, które mogłyby uderzyć w ich interesy. A z drugiej strony większość obywateli też minimalizuje swoje zaangażowanie polityczne nie widząc długookresowych korzyści z partycypacji. Jak więc przekonać polityków do zmian, a obywateli do zaangażowania w sprawy publiczne? Jak pokonać opór beneficjentów istniejącego systemu i zachęcić zwykłych ludzi do partycypacji politycznej?

Zestrojenie formalnego i nieformalnego uczestnictwa politycznego wymusza ewolucję demokracji w kierunku sieci politycznych, które gwarantują nie tyle neutralność ośrodków władzy (partykularność jest solą polityki) i pełną inkluzywność (nieosiągalną w praktyce), ale ich rozproszenie i podniesienie decyzywności obywateli poprzez nowe formy bezpośredniej, ale przede wszystkim świadomej

partycypacji, tak na poziomie lokalnym, jak i krajowym. Nie chodzi o restytucję modelu demokracji bezpośredniej, ale próbę włączenia szerszych grup obywateli do procedur decyzyjnych i podniesienia jakości podejmowanych przez władze publiczne decyzji poprzez wsparcie istniejących rozwiązań przedstawicielskich nowymi instytucjami, takimi jak postulowane przez rzeczników demokracji deliberatywnej: budżety partycypacyjne, sondaże deliberatywne, dni deliberacji, panele obywatelskie, sądy obywatelskie czy obywatelski parlament i inne takie jak: głosowanie uznaniowe, vouchery, czy ‘smart voting’.

Demokracja to nie gotowy, skończony projekt, ale ciągłe wyzwanie polityczne rzucone, nie tylko stale zmieniającym się uwarunkowaniom społeczno-gospodarczym, ale przede wszystkim ich partykularnym reprezentacjom. Tytułowe antynomie i paradoksy są charakterystyczne demokracji jako takiej, ale to ich współczesne emanacje stały się przedmiotem szczególnej uwagi autorów artykułów publikowanych w tym tomie. Poczynając od tekstu prof. dr hab. Mirosława Karwata, wskazującego, że demokratyzm jest cechą stopniowalną, a granica pomiędzy fasadową, a rzeczywistą demokracją cienka. Poprzez artykuł prof. dr hab. Tadeusza Klementewicza, demystyfikującego polityczną rolę wolnego rynku i podmiotów gospodarczych. I dalej, kolejno, dr hab. Jacka Ziółkowskiego analizującego paradoksalną naturę wrogości oraz odpowiadającego na pytanie o jej rolę we współczesnych demokracjach. Redaktora tego tomu, który zajął się problemem pluralizmu politycznego, traktowanego we współczesnych demokracjach albo jako niegodny szerszej refleksji fakt, albo ideologiczna fasada oraz dr Sławomira Czapnika rozprawiającego się z mitem zbawiennego wpływu rozwoju technologicznego na jakość naszego życia społecznego i politycznego. W dalszej części publikacji dr Edward Karolczuk poddaje analizie sprzeczności systemu przedstawicielskiego i samego prawa wyborczego, a dr Błażej Choroś, na przykładzie Wielkiej Brytanii, dowodzi nierozstrzygalności dylematu leżącego u podstaw demokratycznych systemów wyborczych. Dr Kamil Minkner z kolei bada, jak sztuka filmowa na przykładzie *12 gniewnych ludzi* w reżyserii Sidneya Lumeta uczestniczy w dyskursie politycznym. Tom kończy się artykułem dr Jerzego Zaborowskiego, który zdiagnozował stan III sektora w Polsce i wskazał wyzwania jakim musi sprostać, aby efektywnie móc stanowić fundament społeczeństwa obywatelskiego.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim autorom za udział w projekcie, który dopiero teraz, po wielu przejściach, ujrzał światło dzienne i wszystkim osobom, które mi kibicowały w trakcie przygotowań oraz motywowały mnie, różnymi sposobami, do pracy nad nim. Mam nadzieję, że ponad dwuletni poślizg nie wpłynie na recepcję publikacji, a prezentowane artykuły zyskały nawet w tym czasie na wartości, jak dobre wino. Zachęcam do lektury.